Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna 1 ćwiera 4 szpalty ogłoszeń. za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 21 lutego 1926 r. Nr. 8.

P. Hulka-Laskowski.

Zbieżności i rozbieżności polityczne.

Garść uwag na tle dyskusji o polityce nuncjusza.

II.

Zwróćmy się teraz w stronę przeciwną, ku protestanckim Niemcom, aby się przekonać, czy zarzut germanofilstwa, postawiony nucjuszowi w Warszawie a razem z nim pewnej grupie kurji rzymskiej, ma głębsze uzasadnienie. Podczas wojny, w której Niemcy tak nieludzko zdewastowały nieszczęśliwą katolicką Belgję, gdy godziły w sam byt „najstarszej córy Kościoła", Francji, gdy zatapiały na morzu statki z kobietami i dziećmi, a na lądzie dopuszczały się takich nieludzkich wykroczeń przeciwko elementarnego człowieczeństwa, jak zasypywanie bombami z aeroplanów bezbronnych miast, — cała ludność skupiała się pod sztandarami koalicji jeśli nie czynnie, to przynajmniej moralnie, i wyczekiwała, że Rzym, jako przedstawiciel etyki chrześcijańskiej musi się wypowiedzieć przeciwko tym, którzy sięgali po władzę nad światem i zatapiali ten świat w morzu krwi.

Jeśli spotkał ją zawód, to tylko dlatego, iż nie przypuszczała, że Rzym prócz pobudek moralnych i religijnych może mieć pobudki polityczne i że te ostatnie mogą przewyższać pierwsze. Mówiono i pisano wtedy, że papież musi zachować bezstronność, bo w obu przeciwnych obozach znajdują się katolicy, ale był to argument słaby i słaby, bo wszak ojciec patrzący na zwaśnionych synów, nie może być neutralnym i niesprawiedliwość dostrzega tem łatwiej, im bardziej tych synów kocha i im głębsze są jego zasady i poglądy na sprawiedliwość. Watykan podczas wojny światowej kierował się tedy polityką widoków na przyszłość i widział w jednym obozie Francję, która zerwała z nim stosunki, Italję, która zabrała mu Rzym, schizmatycką Rosję i dwa potężne kraje protestanckie: Amerykę i Anglję. Mała Belgja nie padała na wagę.

Wprawdzie po stronie przeciwnej, to jest po stronie państw centralnych nie było lepiej, bo obok katolickiej Austrji, walczyły protestanckie przeważnie Niemcy, schizmatycy Bułgarzy i mahometańscy Turcy, ale konserwatywna i monarchistyczna polityka Niemiec obok wyraźnie katolickiej polityki Austrji była dla Watykanu daleko sympatyczniejszą od emancypacyjnej polityki Italji i Francji, nie mówiąc o nieprzejednanej polityce prawosławnej Rosji i obu państw protestanckich Anglosasów. Zresztą polityka Rzeszy, taka naogół niezręczna, umiała doskonale posługiwać się wpływami Watykanu i nawzajem popierać go wszędzie, gdzie interesy ich się zbiegały. Rząd pruski, zwalczając wszelkiemi możliwemi środkami socjalną demokrację, chętnie popierał katolickie związki zawodowe, a walce z wybujałym ruchem monistycznym i wolnomyślnym chętnie posługiwał się pobożnością katolicką, popierając wydatnie teologiczne wydziały katolickie na uniwersytetach niemieckich.

Ale wydziały teologji katolickiej na uniwersytetach nie oddziaływały na sąsiadujące z niemi wydziały świeckie, te ostatnie natomiast oddziaływały potężnie na teologję, wnosząc do niej metody i poglądy niebardzo zgodne z zasadniczą doktryną katolicką. Zyskiwał na tem katolicyzm niemiecki bardzo dużo: dogmatyzm został przeniknięty myślą krytyczną, rutyna umoralniała się, zasada zaczęła wcielać się w życie. Do stosunków międzywyznaniowych zaczął przenikać duch wyrozumiałej i życzliwej tolerancji wzajemnej. Chociaż na 68 miljonów mieszkańców Rzeszy było 25 miljonów katolików, to jednak większość protestancka nietylko że nie myślała o zaznaczeniu swej przewagi liczebnej, ale przeciwnie nastrajała się najprzyjaźniej i jak najbardziej pojednawczo względem katolików. To też z czasem doszło do tego, że w końcu roku 1911 zakomity uczony protestancki, profesor Harnack, mógł stwierdzić, że w Niemczech upada duch wyłączności wyznaniowej, a potężnieje duch szczerej religijności, z czego cieszył się jako obywatel i jako chrześcijanin.

W tej atmosferze katolicyzm niemiecki stawał się powoli coraz bardziej narodowym i coraz mniej wyłącznie rzymskim. Kiedy w roku 1910 papież Pius X wydał encyklikę Editae saepe, w której było kilka zdań

mogących uchodzić za obrazę reformacji i władców niemieckich, prasa ewangelicka oburzyła się na to. Rzym oczekiwał, że katolicy niemieccy ozwą się w obronie papieża, ale doczekał się czegoś wręcz przeciwnego. Biskupi niemieccy zabronili odczytywania encykliki po kościołach, a katolicki „Schwabischer Merkur“ scharakteryzował encyklikę jako nieodpowiednią, szorstką w tonie i z punktu widzenia historycznego słabo uzasadnioną. Niedość na tem: Stowarzyszenie katolików w Moguncji wypowiedziało się przeciwko niej w takich słowach „Jesteśmy prostymi laikami, ale wiemy, że ojczyźnie naszej potrzeba przedewszystkiem pokoju wyznaniowego, pokoju przedewszystkiem pomiędzy obu wielkiemi religjami chrześcijańskiemi. Nie pozwolimy odwrócić się od tej zasady nigdy, przez nic i przez nikogo. Będziemy podkreślali zawsze to, co nas łączy, nigdy zaś to, co nas dzieli“. Postawa narodu niemieckiego była taka jednomyślna bez względu na wyznanie, że papież na życzenie rządu niemieckiego oświadczył publicznie, że nie miał najmniejszego zamiaru obrażania niekatolików niemieckich, ani ich monarchów. Nie mógł wszakże pojąć, że słowa encykliki mogły były dotknąć także katolików niemieckich. Stosunki panowały w Niemczech takie, że gdy umarł „ostatni kardynał polityczny“ Kopp, (w marcu 1914), to pamięci jego oddali hołd nietylko katolicy, lecz i protestanci. Zaś nuncjusz monachijski, Frühwirt wyraził się, że „Niemcy to podstawa, na której Stolica święta może budować wielkie nadzieje“.

(C. d. n.).

Dwa światy.

Odpowiedź ks. Franciszkowi Jehliczce, profesorowi Wydziału Teologji Katolickiej w Warszawie.

Przez prof. **E. Burschego.**

(Ciąg dalszy).

W tej więc dziedzinie znowu ujawnia się przeciwieństwo dwuch światów. Dla nas bowiem wszelki nakaz moralny, wypływa z autonomji moralnej jednostki, o czym marzyli już prorocy Starego Zakonu, gdy taki Jeremiasz przewiduje czas, o którym Pan mówi: „Dam zakon mój do wnętrzności ich, a na sercu ich napisze go“, a co urzeczywistnił Jezus, chociażby wypowiadając owo słowo: „Sabat dla człowieka uczyniony, a nie człowiek dla sabatu. Dlatego Syn człowieczy jest Panem i sabatu“. Dlatego też nakaz moralny posiada dla nas wartość absolutną, i sprzeniewierzeniem się będzie wszelkie odstępstwo od niego w imię nawet haseł najwznioślejszych, a cóż dopiero dla wygody, lub dla marnej korzyści. Inaczej zupełnie ocenia swoje przepisy kościół rzymsko-katolicki. Choć żąda dla nich autorytetu bezwzględnego, to jednak wzorem kazuistyki talmudystycznej sam w pracach swych teologów wskazuje sposoby obejścia ich. O absolutnej wartości nakazów moralnych tu niema mowy. I nie może być inaczej, skoro przepisy te narzucane są przez autorytet zewnętrzny i wobec tego odczuwane są jako coś obcego.

To przeciwieństwo dwuch światów, ewangelicyzmu i rzymskiego katolicyzmu, jednego opartego na autonomji jednostki, drugiego, którego podstawą jest przepis kościelny, ujawnia się wreszcie również w stosunku ich do wiedzy.

Ewangelicyzm, dla którego wiara jest czymś więcej aniżeli jedynie „notitia historiae“, znajomość historji, dla którego, jak'eśmy to powyżej wskazali, wiara wypływa z żywego, na szczerej ufności opartego, stosunku do Boga, bez uszczerbku dla swej wiary śmiało nie tylko może, lecz musi poddawać, a i poddaje też badaniu historycznemu wszystkie bez wyjątku podstawy chrześcijaństwa. Więcej powiem, autonomja jednostki, jedna z największych zdobyczy reformacji, każe nam w żmudnej pracy, z największym wysiłkiem i sumiennością zarazem badać przejawy życia religijnego również w łonie chrześcijaństwa, aby w ten sposób z pod pyłu wieków wydobyć na jaw czysty kruszec zawarty w Ewangelji o Jezusie Chrystusie. W ten bowiem sposób i my zbliżymy się do Jezusa, i wiara nasza wzniesie nas ku Niemu, który wierząc oglądał. Stojąc na tym stanowisku, nawet owe ślubowania,zabytki z dawnych czasów, które być może obowiązują jeszcze tu lub tam na wydziałach teologji ewangelickiej, zobowiązują do nauki „według najlepszego zrozumienia i sumienia“, dobitnie tym samym podkreślając niezależność jednostki autonomicznej.

Wręcz przeciwnie ma się z rzymskim katolicyzmem. I nie pomoże tu przytaczanie uchwał soboru Watykańskiego, który stwierdza, że „nigdy nie może istnieć rzeczywista sprzeczność pomiędzy wiarą oraz rozumem“, ponieważ „czczy pozór takiej sprzeczności najczęściej powstaje stąd, że albo dogmaty wiary nie są pojmowane i wykładane według zrozumienia kościoła, lub też wymysły mniemań poczytywane są za twierdzenia rozumu“. Tego rodzaju orzeczenia mogą może uspokoić i przekonać ks. profesora Jehliczkę, który je przytacza, oraz czytelników „Przegl. Katolickiego“, gdyż przyzwyczajeni są oni ulegać we wszystkim apodyktycznym twierdzeniom Rzymu. Rzeczywistość jednak poucza o tym, że Rzym, który nie uznaje autonomji jednostki, stale pozostawał, a i pozostaje na stopie wojennej z przedstawicielami nauki, i to nawet w łonie katolicyzmu. Najlepszym tego dowodem chociażby Lamentabili oraz przysięga antimodernistyczna, skierowana wyłącznie niemal przeciwko badaczom w łonie katolicyzmu, a przedewszystkiem przeciwko Alfredowi Loisy, ongi profesorowi Institut catholique w Paryżu, oraz przeciwko anglikowi George Tyrrell, ongi członkowi zakonu jezuickiego. Wreszcie gdyby rzeczywiście nie było owej sprzeczności pomiędzy dogmatami kościoła oraz nauką, czemuż antycypowano by w przysiędze antimodernistycznej wyniki badań? Zresztą jakże wogóle mówić o wolności nauki, gdy badacz pozbawiony jest samodzielności i zmuszony jest bezwzględnie poddawać się autorytetowi kościoła.

I tu więc autorytet i autonomja stanowią o przeciwieństwie dwuch światów rzymsko-katolickiego oraz ewangelickiego.

Wobec tego przeciwieństwa właściwie spokojnie moglibyśmy przejść do porządku dziennego nad zarzutami ateizmu i odstępstwa od chrześcijaństwa, które ks. prof. Jehliczka czyni profesorom Wydziału Teologji Ewangelickiej, ku wielkiej uciesze szeregu zagorzałych hakatystów, którym polski Wydział teologji ewangelickiej jest solą w oku.

Niechże nam jednak wolno będzie na zakończenie i tej sprawie poświęcić jeszcze słów kilka.

Co bowiem znaczyć może w ustach ks. Jehliczki zarzut odstępstwa od chrześcijaństwa? Może on jedynie oznaczać to, że profesorowie Wydziału Teologji Ewangelickiej odstąpili od chrześcijaństwa w zrozumieniu ks. Jehliczki, czyli rzymskiego katolicyzmu. Od tego nie odstąpiliśmy, bośmy nigdy na tym stanowisku nie stali, więcej powiem, na tym stanowisku żaden z nas nie chciałby stanąć. Dla nas bowiem chrześcijaństwo nie polega na bezwzględnym poddaniu się Rzymowi oraz jego „nieomylnym“ twierdzeniom, lecz jest żywą mocą wypływającą z bezpośredniego stosunku do Boga, który w Jezusie okazał nam łaskę swą i miłość ojcowską.

A zarzut ateizmu? Z ust ks. prof. Jehliczki bynajmniej nam nie uchybia, tak samo, jak nie uchybiał pierwotnym chrześcijanom zarzut ateizmu ze strony otoczenia ówczesnego.

Wiadomą bowiem jest rzeczą, że jednym z najważniejszych dowodów, który w dobie prześladowania wywoływał ku chrześcijanom niechęć i nienawiść pogan był zarzut ateizmu. I cóż on znaczył w ustach przeciwników chrześcijaństwa? To, że chrześcijanie nie uznawali bogów rzymskich, to że nie posiadali bogów rytych i

rzeźbionych, to, że nie składali im ofiar oraz nie okazywali im czci boskiej. I stąd wyciągano wniosek o ateiźmie, bezbożności chrześcijan, oskarżenie to rzucano w tłum, który tym chętniej uwierzył mu, gdyż rzeczywiście chrześcijanie nie posiadali bogów widzialnych, lecz czcili Boga w duchu i w prawdzie. To zaś niedostępne i niezrozumiałe było dla pogan.

Tak samo ma się rzecz z zarzutem ateizmu ks. prof. Jehliczki. Wysnuł on zarzut ten z twierdzenia, że dowodami rozumowemi niepodobna dowieść ani istnienia, ani też nieistnienia Boga, gdyż Bóg niedostępny jest dla zmysłów ludzkich, ani go rozum ludzki nie zdoła ogarnąć. I oto wydaje się ks. prof. Jehliczce, że kto nie uznaje, że istnienie Boga można dowieść rozumem, tym samym zaprzecza istnieniu Boga, jest ateuszem. Albowiem ks. Jehliczka zna tylko Boga, którego istnienie dowieść można rozumem. Dla nas natomiast Bóg jest owym irrationałem w dziejach ludzkości, z którym spotykamy się na każdym kroku, choć go ani doścignąć ani pojąć nie możemy. Dla nas Bóg według słów apostoła Pawła „nie mieszka w świątyniach ręką uczynionych, ani mu się służy rękami ludzkiemi, jak gdyby czego potrzebował, ponieważ sam daje wszystkim życie i tchnienie i wszystko; i uczynił z jednej krwi wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały po całym obliczu ziemi, zakreśliwszy im czasy naprzód postanowione i granice ich zamieszkiwania, aby szukały Pana, czy go może nie namacają i nie znajdą, chociaż od każdego z nas nie jest daleko; albowiem w nim żyjemy i poruszamy się i jesteśmy". Dla nas Bóg w Jezusie jest Ojcem naszym pełnym łaski oraz miłości, jest Duchem, którego czcimy w duchu i w prawdzie. Dla nas pewność istnienia Boga wypływa nie z sztucznych dowodów rozumowych i syllogizmów błędych, lecz z przeżycia naszego religijnego, gdyż w nim znajdujemy zaspokojenie duszy naszej, która jest niespokojna aż nie spocznie w Bogu.

Ten Bóg najwidoczniej niedostępny jest dla ks. prof. Jehliczki, i tym jedynie tłumaczę sobie jego zarzut ateizmu. W przeciwnym bowiem razie zarzut byłby postawiony nieuczciwie. A o to nikogo nie posądzam.

Słowem nawet Bóg inaczej przedstawia się nam przedstawicielom ewangelicyzmu, inaczej przedstawicielom rzymskiego katolicyzmu.

Wszędzie dwa światy.

Warszawa, dnia 21 grudnia 1925 roku.

Karta z dziejów przeszłości Zboru ewang.-augs. w Warszawie.

Skreślił E. Hausbrandt.

(Ciąg dalszy).

Na tymże podłożu ustanowione były: przez Kolegjum Kościelne wraz z Komitetem Zboru Ordynacja Kościelna z r. 1864-go i obowiązujący obecnie, zatwierdzony przez Konsystorz „Regulamin czynności wewnętrznych Zboru ew. augsb. w Warszawie", obejmujący atrybucje i obowiązki ogólnych zebrań Komitetu Zboru i Kolegjum Kościelnego z r., 1879-go.

Intelektualny i realny stan Zboru łączy się bezpośrednio z egzystencją jego instytucji, których rozwój wywoływany jest potrzebami życiowemi Zboru i jego poczuciem obywatelskiem względem społeczeństwa.

Najdawniejszym i najważniejszym zakładem dobroczynnym Zboru warszawskiego jest założony w r. 1736 Szpital, który dzięki hojnym darom i pracy ludzi dobrej woli stanął na względnie wysokim stopniu techniki i który zdążył zaskarbić sobie wdzięczność tysięcy wyleczonych lub ze szponów śmierci wydartych istot, a gdy kraj prowadzić musiał walkę z sąsiadem ze wschodu i odpierał krwawo w przełomowych chwilach bolszewickie hordy, Szpital Ewangelicki, otaczając pieczołowitą opieką rannych obrońców ojczyzny, umiał snać połączyć swój obowiązek społeczny z życzliwością serdeczną, skoro od pacjentów a nawet od dygnitarzy Państwa odbierał liczne wyrazy uznania i podzięki.

Sądzić należy, iż zakład ten z uwagi na pożytek, jaki społeczeństwu przynosi, zostanie w oddzielnej monografji opisany obszerniej, na co ze wszech miar zasługuje.

Blizko o pół wieku młodszą od Szpitala Ewangelickiego instytucją była pierwsza szkoła, przez Zbór Warszawski założona.

Ojcowie nasi uznając, iż objaw umysłowy, w którym wyraża się stosunek człowieka do najwyższej istoty i cały zakres działalności naszej w stosunku do wszechbytu jest we wspólnej sferze ducha złączony ściśle z nauką i wiedzą, uważali szkołę jako drogę do wiedzy, stanowiącą w każdym ustroju społecznym potrzebę niezbędną.

Otrzymawszy więc w r. 1768-ym wszelkie prawa i przywileje, pragną posiadać nie tylko świątynię swojego wyznania, lecz także instytucję, która, kształcąc młode pokolenie wychowywać będzie synów na dobrych obywateli kraju. W miejsce egzystującej od lat kilku szkółki z charakterem religijnym Kolegjum,[1]) zakłada w roku 1778 według planu, opracowanego przez specjalną komisję, złożoną z Członków Kolegjum Kościelnego, Reprezentantów i Członków Zboru szkołę dla chłopców i dziewcząt o charakterze prawidłowej uczelni z instrukcją i określonym planem działalności.

Akta archiwalne[2]) dostarczają nam o szkole tej niektóre szczegóły. Zakładem zarządzało Collegium Scholarchale, do którego należeli stali członkowie w liczbie pięciu: prezes Kolegjum Kościelnego, Notarjusz tegoż Kolegjum, dwuch reprezentantów Zboru i pierwszy nauczyciel Zboru oraz trzej przez Zbór wybierani, między którymi winni być dwaj uczeni. Pierwszymi tej kategorji członkami byli: Radca Dworu K. B. de Friesse, dr. med. J. Wencke, dr. med. G. K. Arnold.

Collegium Scholarchale obowiązane było starać się o wzrost i udoskonalenie szkoły bez względu na płynące ztąd koszty pieniężne. Pokrywanie tych wschodziło w zakres działalności Rady Kościelnej. Collegium przestrzegać miało nie tylko pilnego wykonania obowiązków, lecz także moralnego postępowania ze strony nauczyciela. Zadanie tego ostatniego nie ogranicza się do wpajania wiedzy i umiejętności w umysł ucznia; nauczyciel służyć mu powinen za przykład swojem życiem. W szczegółowej instrukcji, danej nauczycielom Zarząd szkoły udziela im rad i wskazówek. Zaleca n. p. unikać w naukach przesadzonej drobiazgowości oraz pamięciowego nauczania niezrozumiałych dla ucznia przedmiotów i zwracać uwagę główną na istotę, nie na formę rzeczy; celem wspólnego porozumiewania się nauczycieli względem postępów uczniów w nauce wprowadził nie praktykowane przed tem każdomiesięczne rady pedagogiczne; jako karę za przewinienia ucznia stosował degradowanie go do klasy niższej na przeciąg kilku godzin, dni lub tygodni, pozostawianie w szkole po ukończonych lekcjach, a w razie ostatecznym wykluczenie ze szkoły.

Szkoła otwartą została dla wszystkich, bez różnicy stanu, narodowości i wyznania. Nauczyciele zatwierdzani byli na stanowiskach swych po złożeniu egzaminu przed Izbą Edukacyjną, znajdującą się wówczas pod dyrekcją Samuela Bogumiła Lindego.

Przedmiotami obowiązkowymi były: religja, języki: polski, niemiecki, francuski, arytmetyka, geografja, historja Polski, historja powszechna, historja naturalna, historja rzemiosł i sztuki, nauki obyczajowe, logika,

---

[1]) W skład Kolegjum Kościelnego wchodzili: Michał Groll, Samuel Michler, Grzegorz K. Arnold, J. Filip Barth, K. Bogumił de Friese J. Wencke, ks. G. Ringeltaube, J. S. Giering.

[2]) NN. 1010, 1184.

miernictwo, kaligrafja, zaś język grecki, rysunki, muzyka i tańce na życzenie rodziców lub opiekunów uczni.

Według archiwalnych akt ówczesnych szkoła posiadała trzy klasy, jakkolwiek z pewnych danych sądzić można, iż projektowaną była ilość klas większa.

Niezawsze pewny i regularny dochód z wpisowego oraz napór trudnych warunków materjalnych, w jakich Zbór się znajdował, zmusił Zarząd szkoły do wprowadzenia stałej za naukę opłaty; wynosiła ona w dwuch pierwszych klasach po zł. 6 miesięcznie, w 3-ciej i ewen. w 4-ej po 12 zł., zaś w klasie niższej 2 zł. miesięcznie. Dla biednych uczniów przeznaczono 18 miejsc stałych bezpłatnych, przy czem pierwszeństwo miały sieroty.

Po za tem znajdujemy tu zasadę, która stanowiła ideję kierowniczą instytucji, nadawała szkole pewną cechę charakterystyczną, a w urzeczywistnieniu swem bez wpływu korzystnego na psychikę młodzieży pozostawać nie mogła. Podług orzeczenia wymienionej Komisji „nauczyciela ożywiać powinna w zawodzie jego szczera miłość do młodzieży i jedynie miłość ta może ją do dobrych czynów i cnotliwego postępowania pobudzić". Słowa te zawierały główną osnowę systematu wychowawczego w szkole zborowej.

Na szkołę Zboru, prywatne szkółki ewangelickie, a także uczenie dzieci przez nauczycieli po domach duchowieństwo katolickie patrzało okiem niechętnym.

O. O. Jezuici probowali rozciągnąć pewien nadzór nad szkolnictwem w Zborze. W r. 1776-tym jakoby z polecenia ks. Adama Czartoryskiego, Prezesa Komisji Edukacyjnej, żądali dostarczania sobie sprawozdań z działalności szkół ewangelickich i spisu uczęszczających do nich uczniów, przyrzekając udzielać pewne przywileje uczniom lepszym, wymagali wszakże wnoszenia opłaty po groszu miesięcznie od każdego ucznia na utrzymanie rewizorów i wprowadzenia rocznych, półrocznych lub kwartalnych egzaminów. W r. 1779-tym nauczyciele ewangelicy wezwani zostali gremjalnie przez Kanonika do Kolegjum Jezuitów. O. O., snać czując się bardziej w tym względzie kompetentnymi, nakłaniali ich do miłowania rodzinnego kraju i wychowywania w tym kierunku młodzieży.

Napominania tego rodzaju były zbyteczne. Pozwala tak sądzić protokół posiedzenia grupy nauczycieli z dn. 6 czerwca r. 1779-go, co rzuca nam pewne światło na ówczesne nastroje w Zborze warszawskim.

(C. d. n.).

Alkoholizm a młodzież.

Dnia 26.XI. ub. r. odbyła się w sali Tow. Higjenicznego konferencja na powyższy temat, zwołana przez Polski Komitet Walki z handlem kobietami i dziećmi.

Ze względu na ważność i aktualność spraw poruszonych na konferencji umieszczamy niniejszy referat w skróceniu, korzystając z notatek, uprzejmie nam udzielonych przez jedną z czytelniczek „Głosu Ew." p. T. Inne referaty podamy w następnych numerach.

Niestrudzony działacz na polu walki z alkoholizmem, redaktor Jan Szymański przedstawił zastraszający rozwój alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży w Polsce np. według danych zebranych przez D-ra Brokowskiego w Wilnie 23.5% dzieci w wieku szkolnym zna stan upicia się.

Tłomaczy się to oczywiście przykładem starszych, bardziej jeszcze tym smutnym faktem, że alkoholizm śród kobiet po wojnie wzrósł również znacznie. Walcząc zatym z alkoholizmem młodzieży i dzieci, należy jednocześnie zwalczać go u dorosłych.

Wpływ alkoholu na fizyczną stronę człowieka jest wysoce szkodliwy, zmniejsza on bowiem odporność na czynniki chorobotwórcze, w pierwszej linji na gruźlicę, a tym samym zwiększa śmiertelność i przedłuża przebieg każdej choroby. Alkoholizm w dużej mierze wiąże się z szerzeniem się chorób wenerycznych. Alkoholizm przyczynia się do zubożenia ludności; by mieć pieniądze na alkohol, oszczędza się na mieszkaniu, ubraniu, jedzeniu... te smutne oszczędności odbijają się przedewszystkiem na dzieciach, które są źle odżywiane, licho ubrane i cierpią głód i chłód.

Wydatki ludności Rzeczypospolitej na alkohol są bardzo znaczne. Dochód czysty z Państwowego Monopolu Spirytusowego na rok 1925 wynosił: 198,000,000 zł., zaś na rok 1926 przewiduje się 224,000.000 zł. A zatem, ludność Państwa Polskiego wydaje na napoje alkoholowe conajmniej 1.000,000,000 złotych.

Sto lat temu Staszic wypowiedział następujące słowa: „Strach przejmuje jak wiele przepijamy". Słuszność tych słów odnosi się nietylko do końca XVIII wieku i początku XIX wieku, lecz również do chwili bieżącej.

Prof. Masaryk, myśliciel i polityk stojący na czele Rzeczypospolitej Czechosłowackiej powiedział: „Alkohol to wróg równości socjalnej i wolności politycznej, gdyż przyczynia się do niewoli jednych i bezprzykładnego wyzysku innych".

Gdy do angielskiego ministra skarbu, znakomitego męża stanu Gladstone'a zjawiła się deputacja piwowarów z żądaniem obniżenia podatku od piwa, gdyż zdaniem deputatów, podatki te zanadto obciążały budżet ludności i zmniejszały jej siłę płatniczą, Gladstone odpowiedział: „Nie troszczcie się panowie o dochody skarbu, gdy ludność będzie trzeźwa, potrafię znaleść źródła podatkowe".

W odczycie owym prelegent zbijał zdanie tych, którzy walkę z alkoholizmem uważają za walkę z wiatrakami i na dowód przytoczył cały szereg państw, w których zdołano przeprowadzić skutecznie walkę z alkoholizmem: Szwecja w połowie XIX wieku była na brzegu przepaści, na głowę ludności wypijano tam rocznie 40 litrów alkoholu, walka była prowadzona jednocześnie przez rząd, społeczeństwo i ustawodawstwo państwowe. Dziś Szwecja należy do najbardziej trzeźwych krajów. Świetnym przykładem zwalczania alkoholizmu może służyć również Finlandja, pomimo, że warunki klimatyczne tego kraju są bardzo ciężkie.

Alkoholizm wpływa na wzrost liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Amerykański Kongres bezpieczeństwa narodowego odbyty w roku 1914, po długiej dyskusji nad tą kwestją powziął jednomyślnie następującą uchwałę: „Spożycie alkoholu zostaje uznane jako przyczyna wielkiego odsetka wypadków przy pracy. Wobec tego doroczny Kongres bezpieczeństwa narodowego wypowiada się za zakazem używania alkoholu w przemyśle krajowym". — Alkoholizm odgrywa dużą rolę w rozwoju przestępczości i zbrodniczości. Atmosfera moralna w rodzinach alkoholików jest jaknajgorsza, dzieci są tam świadkami najgorszych scen i zazwyczaj chowają się na ulicy. Dzieci zbrodnicze są albo dziećmi alkoholików, albo też same używają alkoholu, 1/3 alkoholików są to ludzie, którzy rozpoczęli swoją karjerę pijacką już w dzieciństwie. Alkoholizm musi być zaliczony do największych klęsk ludzkości, gdyż pociąga za sobą cały szereg następstw moralnych i społecznych i prowadzi do zwyrodnienia potomstwa.

Ofiarami alkoholizmu są dziesiątki i setki tysięcy ludzi wykolejonych; zaliczyć do nich należy nietylko tych, którzy na skutek swoich anomalji psychicznych znajdują się w szpitalach dla umysłowo chorych, lecz również znaczną liczbe ludzi, którzy wprawdzie żyją z resztą społeczeństwa, lecz są niezdolni do życia czynnego; są to wszelkiego rodzaju wykolejeńcy, neurastenicy, niezrównoważeni i niezdolni do pracy normalnej.

„Odzyskaliśmy niepodległość, stworzyliśmy ustawę przeciwalkoholową, niestety jednak nie po to, żeby ją wykonać, lecz po to, żeby ją deptać na każdym kroku", woła prelegent.

W Małopolsce przed wojną na 100,000 ludności przypadało kościołów 35, szkół powszechnych 77, szynków 290. Tak było za rządów zaborczych, którym bynajmniej nie chodziło o dobro narodu polskiego.

Należy wyrwać przyszłe pokolenie z tej niedoli, w której myśmy sami wyrastali, i którą planowo wytwarzały dla nas rządy zaborcze świadome tego, że pijaństwo pociąga za sobą rozpustę i bezmyślność społeczną i polityczną obywateli.

Na szczęście daje się już spostrzegać odruch w społeczeństwie, dowodem tego niedawno odbyty kongres przeciwalkoholowy w Katowicach, ostatni zjazd w Krakowie młodzieży rękodzielniczej i rzemieślniczej, hołdującej zasadom trzeźwości. Na zjeździe tym została założona centrala młodzieży abstynenckiej, nietylko rękodzielniczej i rzemieślniczej, lecz również młodzieży szkół powszechnych i średnich.

W Łodzi przy magistracie powstała sekcja dla walki z alkoholizmem, która z wielką energją rozpoczęła swoją pracę. W tejże samej Łodzi rada szkolna miejska powołała sekcję przeciwakoholową i przy pomocy społeczeństwa przystąpiła do walki z alkoholem.

Niedawno odbyty zjazd lekarzy i przyrodników polskich w jednej z naczelnych uchwał wzywa lekarzy i społeczeństwo do walki z gruźlicą i alkoholizmem. W lwowskim tow. higjenicznym pracuje specjalna sekcja przeciwalkoholowa, tamże działa związek księży abstynentów. — Walkę z alkoholizmem prowadzi również młodzież zorganizowana w harcerstwie, Liga przeciwalkoholowa, T-wo „Wyzwolenie" i Związek księży abstynentów rozwijają żywą działalność na terenie Wielkopolski i całego zaboru pruskiego. Kobiety polskie rozpoczęły również zorganizowaną walkę z alkoholizmem, w pierwszym rzędzie sekcja Kół gospodyń wiejskich przy centralnym Tow. rolniczym i Koła narodowej organizacji kobiet. Prelegent zakończył swój odczyt prośbą do pokolenia starszego, aby popierając walkę z alkoholizmem wśród młodzieży nie zapomniało o tym, że należy zacząć zwalczanie złego od siebie. Walka społeczna, tylko wtedy da dobre wyniki, jeżeli poczynania społeczeństwa znajdą poparcie w prawodawstwie i we władzach wykonawczych, zaś władze wtedy tylko będą mogły wykonać prawo, jeżeli znajdą zrozumienie prawa w społeczeństwie.

SUPERINTENDENT GENERALNY KOŚCIOŁA EWANG.-AUGSBURSKIEGO W RZPLTEJ POLSKIEJ.

Okólnik.

Do
PW. i W-bnych ks. ks. Superintendentów i Pastorów Kościoła naszego w Polsce.

Odczuwamy chyba wszyscy potrzebę porozumienia się z sobą w sprawach drogi nasz kościół obchodzących, potrzebę wspólnego omawiania tego, co nas boli, co nas raduje. Mimo różnice językowe, jakie nas dzielą, wspólny nam wszystkim przyświeca cel: dobro naszego kościoła w Polsce, wspólne mamy zadanie: pracę dla krzewienia czystej, niesfałszowanej Ewangelji w zborach naszych, i to pracę z natężeniem wszystkich sił naszych, wszystkich zdolności. W ciężkich czasach, jakie przeżywamy, kiedy zagwarantowane nam w konstytucji Państwa równouprawnienie staje się niejednokrotnie fikcją, kiedy władze nasze, powolne wzmagającej się coraz silniej reakcji katolickiej, nie mają odwagi występowania w obronie przynależnych nam praw, my, księża, tem bardziej powinniśmy łączyć się z sobą i solidarnie występować w obronie tego, co nam z łaski Bożej zostało powierzone.

Dlatego i w tym roku zwołuję Was, kochani Bracia, na ogólną konferencje pastorską, która z Bożą pomocą odbyć się ma w Warszawie od wtorku 23 marca do czwartku 25 marca, a czynię to w nadziei, że stawi się każdy, kto jeno będzie mógł przybyć.

Rozpoczniemy konferencję nabożeństwem we wtorek 23-go marca o godz. 10½ zrana, przy którem mowę spowiednią ja wypowiem, kazanie zaś — ks. Wosch z Włocławka. Prosiłbym przybyć wymienionego dnia o godz. 10 m. 15 do sali sesjonalnej kolegjum (Kredytowa 2), skąd procesjonalnie (w togach) udamy się do kościoła. Zaraz po nabożeństwie powrócimy do sali sesjonalnej, i odbędzie się pierwsze posiedzenie, na którem wygłoszę referat o obecnym stanie kościoła naszego w Polsce ze specjalnem uwzględnieniem opłakanego stanu naszych szkół i wykładu w nich nauki religji. Rzecz to jedna z najważniejszych, i koniecznem jest, abyśmy sobie z tego zdawali sprawę i obmyśleli środki zaradcze. Po tem posiedzeniu zapraszam wszystkich Kolegów do siebie.

Główne referaty wygłoszą: ks. profesor Szeruda „O naukowem i nabożnem badaniu Pisma Św.", ks. Krenz z Nieszawy „Wiedergeburt und Bekehrung", ks. ks. Otto i Falzmann ze Zgierza „O ewangelizacji u nas", ks. superintendent Wende „Znaczenie kazania w pracy pastorskiej". Referaty te będą trwały nie dłużej nad ½—¾ godz. i mają się skończyć tezami dyskusyjnemi, które referenci zechcą mi przesłać na jaki tydzień przed konferencją w celu odbicia ich w kilkudziesięciu egzemplarzach.

Pragnący poruszyć specjalne sprawy lub też wygłosić odczyt proszeni są o zawiadomienie mię na dwa tygodnie przed konferencją.

Dla niemających znajomych lub krewnych w Warszawie przygotowany będzie nocleg w naszej bursie dla teologów. Prosiłbym jednak o zawiadomienie o tem p. naczelnika Jeutego na kilka dni przed konferencją.

Bóg zaś niechaj dopomoże, aby i tegoroczna konferencja posłużyła nam ku utwierdzeniu w wierze i w miłości bratniej!

Z bratniem pozdrowieniem

Ks. Jul. Bursche.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sekcja krajoznawcza zawiadamia, że dn. 21 lutego r. b. odbędzie się wycieczka do Zamku.

Zbiórka o godz. 10 m. 30 w Towarzystwie (Małachowskiego 2).

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 21 lutego o 20-ej, odbędzie się „Wieczór Towarzyski", słowo wstępne wygłosi ks. prof. K. Michejda.

W niedzielę dn. 28 lutego o 20-ej wygłosi odczyt „O Danji" ilustrowany przezroczami, lektorka języka duńskiego przy Uniwersytecie Warszawskim, p. Ingeborg Steemann. Wstęp dla członków i gości.

Kursy Introligatorskie dla pań i panów czynne są w poniedziałki i środy od 20 do 22. W te dni przyjmowane też są i zapisy.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

W ostatnich czasach Konsystorz zauważył, że na krótkich wyciągach z ksiąg stanu cywilnego, t. j. na druczkach, poszczególni ks. ks. pastorowie używają rozmaitych napisów, między innemi: „na użytek, wolny od opłaty stemplowej". Wobec tego Konsystorz poleca Ks. ks Pastorom, aby na druczkach takich bezwarunkowo umieszczony był napis: **„na użytek ksiąg ludności lub spisu wojskowego".**

— Na skutek raportu przewodniczącego Rady Nadzorczej kasy kantorów, ks. L. Sachsa, z dnia 6 lutego r. b. Nr. 30 Konsystorz — za przykładem lat ubiegłych — poleca Przewielebnym i Wielebnym Księżom, aby w nie-

dzielę „Oculi“ lub inną niedzielę czasu pasyjnego, jeżeli niedziela „Oculi“ nie rokuje sukcesu, zbierana była we wszystkich kościołach i kantoratach kolekta na rzecz pomienionej kasy, zebrane zaś ofiary przesyłane były bezpośrednio do przewodniczącego Rady, ks. L. Sachsa w m. Turku.

Z WARSZAWY.

Nawiązując do odezwy w sprawie uroczystego pożegnania p. G. Fercha, b. Kierownika szkoły powszechnej 7-klasowej, proszeni jesteśmy o ogłoszenie, że podpisy na mającym być wręczonym p. Ferchowi adresie można składać w Kancelarji Kościelnej od 21.II do 26.II oraz w dniu uroczystości zrana w godzinach biurowych.

„Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dn. 21.I r. b. postanowiło zgodnie z art. 338 Regulamiu Zborowego zniwelować kwaterę ogólną dla osób dorosłych (pod lit. B.), na której chowane były zwłoki zmarłych w latach 1905 — 1911 oraz kwaterę dla dzieci (pod lit. T. mur prawy), na której chowane były zwłoki zmarłych w latach 1907 — 1910.

Zawiadamiając o powyższem, Kolegjum Kościelne wzywa osoby, pragnące ażeby mogiły ich bliskich, pochowanych na wymienionych kwaterach, nie były przekopane, do zgłoszenia się przed dn. 1.X r. b. w kacelarji cmentarnej celem dokonania potrzebnych formalności.

Po tym terminie mogiły, co do których zastrzeżenia poczynione nie będą, zostaną przekopane.

Kancelarja cmentarna czynna jest w dni powszednie od godz. 9 — 1 i od 3 — 6, w niedzielę i święta od godz. 9 — 11 r.

UDZIAŁ WOJSKOWYCH WŁADZ DUCHOWNYCH W UROCZYSTOŚCIACH OGÓLNO-PAŃSTWOWYCH I WOJSKOWYCH.

W Dzenniku Rozkazów Nr. 4 ogłasza p. minister:

Należy przestrzegać, aby na wszystkich uroczystościach o charakterze ogólno-państwowym i wojskowym były reprezentowane wojskowe władze duchowne wszystkich wyznań. mających w wojsku swe urzędy duszpasterskie.

W tym celu należy zapraszać kapelanów wszystkich wyznań, jako przedstawicieli wojskowo - duchownych władz centralnych, względnie okręgowych, zależnie od charakteru uroczystości i wyznaczać im odpowiednie ich stanowisku miejsca, mając to na uwadze, że bez względu na posiadany stopień wojskowy są oni reprezentantami swego wyznania w wojsku.

Z ŁODZI.

Dnia 16 b. m. ks. sup. W. Angerstein wraz ze swą małżonką Eleonorą z Wedlów obchodził uroczystość złotego wesela. W tem święcie rodzinnem wziął jednak udział większy zastęp parafjan St-ego Jana na czele z Kolegjum kościelnym. Uroczystość ze względu na zły stan zdrowia Jubilatki odbyła się w mieszkaniu. Do sędziwych Jubilatów wobec licznie zgromadzonej rodziny i gości przemówił ks. Wosch i udzielił im błogosławieństwa, poczem winszowali kolejno przedstawiciele: kolegjów kościelnych obu parafji, związków i organizacji parafjalnych, prasy, młodzi koledzy Jubilata, i inni.

Kilkadziesiąt koszy żywego kwiecia, oraz zgórą sto depesz gratulacyjnych — były świadectwem tego uznania i szacunku, jakiem się zacni Jubilaci cieszą nietylko w swojej parafji i mieście, ale wśród szerszych warstw ewangelickich w całym kraju.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 2 do 15 lutego było:

Urodzonych: chłopców 8, dziewczynek 6.

Zaślubionych: Jan Redel z Stanisławą Pacewicz; Stanisław Aleksander Temler z Stefanją Kancleu; Witold Gienjusz z Dorotą Klepacką ur. Ruppel; Józef Franciszek Stawiarski z Pauliną z Albrechtów Sejbuk; Józef Łapaciński z Jadwigą Kislat; Czesław Ludwik Piekarski z Wandą Leonją Ebert; Władysław Krzysztof Thiel z Benedyktą Majewską; Józef Okrutny z Janiną Leibrandt; Adolf Will z Marjanną Bertą Pfeiffer; Aleksander Józef Riedel z Eugenją Grabowską; Jakób Lafery z Marją Glesman; Józef Henryk Wesołowski z Justyną Adam; Józef Stanisław Waźlik z Wandą Remin; Ignacy Nater z Anną Haushalter; Sylwester Strzelczyk-Wysocki z Zofją Aldoną Czerwińską.

Zmarłych: Zofja Krieger ur. Plewe, żona robotnika, lat 37; Anna Elżbieta Kramer ur. Hiller, emerytka, lat 67; Fryderyk Rondio, 1 dzień; Daniel Fiedler, robotnik, lat 69; Edmund Malicki, piekarz, lat 42; Jan Edward Bender, handlowiec, lat 69; Edmund Droste, syn handlowca mcy 7; Hugo Jeske, żołnierz, lat 21; Paweł Jan Leple, pucer, lat 68. Henryk Muller, ogrodnik, lat 26;

Porządek nabożeństw.

Dnia 21.II o g. 9 m. 15 r. w sali konfilm. nab. szkolne — ks. Gloeh.

Dnia 21 lutego, w niedzielę Invocavit, o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Rüger.

Dnia 26 lutego, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku niemieckim, o godz. 10 rao, nabożeństwo komunijne w języku polskim.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“, Szpitalna 10. Telefon 193-95.